Nr. 91. Kraków, Piątek, 22 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Oszustwa emigracyjne.

Przed dziesięciu dniami donosiliśmy, jakto policja krakowska przytrzymała kilkudziesięciu ludzi wysłanych przez ks. Szpondra na zakazaną w Austrji linję okrętową „Atlantic-Express« w Rotterdamie. Pokazało się, że ten agent emigracyjny w sutannie zarabiał na każdej głowie zwyż 100 koron a zainterpelowany o to, obiecał, iż nadwyżkę te zwrócą im w Rotterdamie.

Jak świadomie okłamał ksiądz katolicki biednych wychodźców dowodem jest fakt, o którym donoszą z Rotterdamu w niemieckiej gazecie „Frankfurter Zeitung“:

„Przedsiębiorstwo żeglugi parowej pomiędzy Europą a Nowym Jorkiem »North Western-Linie«, które przez znaczne obniżenie taryf przewozowych wyrządziło ogromną konkurencję innym towarzystwom żeglugi i pozyskało ogromną liczbę wychodźców, jest podobno niewypłacalne. Niewypłacalność ta pociągnęła za sobą fatalne następstwa dla wychodźców. Na żądanie niemieckiego syndykatu węglowego położono sekwestr na dwóch parowcach, należących do tego towarzystwa. Z tej przyczyny 16.000 wychodźców, przeważnie Polaków z pod zaboru rosyjskiego, zostało bez dachu. Towarzystwo pozostawiło wychodźców tych, którzy już wykupili bilety jazdy do Ameryki, wprost ich własnemu losowi. W Rotterdamie znajduje się obecnie oprócz powyższych jeszcze 1.000 wychodźców polskich. Ich położenie jest również bez wyjścia. Władze, kontrolujące ruch emigracyjny, starają się o ile możności, złagodzić los wychodźców“.

W uzupełnieniu tej notatki donosi „Polski Przegląd Emigracyjny“:

Głównem zastępstwem skrachowanej kompanji, posiadającej dwa na licytacji nabyte pudła okrętowe. jest agencja pod firmą „Atlantic Express“ w Rotterdamie. Agencja ta za pośrednictwem nadzwyczaj wysokich prowizji zdołała pozyskać mnóstwo naganiaczy w Galicji, w liczbie których jednym z najbardziej czynnych ma być członek Koła Polskiego, ksiądz Szponder, prezes czy dyrektor tak zw. „Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała“ w Krakowie.

Naganiacze agencji „Atlantic Express“ z punktu widzenia prawnego popełniają dwojakiego rodzaju wykroczenie:

1) bez posiadania odpowiedniego uprawnienia trudnią się handlem kartami okrętowemi.

2) wysyłają pasażerów na linję okrętową, niekoncesjonowaną w Austrji, na rzecz której nie wolno sprzedawać kart okrętowych nawet koncesjonowanym linjom podróży.

Szkodliwość ich działalności jednakowoż oprócz naruszenia ustaw zasługuje na potępienie jeszcze z innych głębszych przyczyn: naraża na dotkliwe straty i zawody wychodźców. Ks. Szponder bowiem i inni galicyjscy dostawcy „Atlantic Express“ muszą ofiary swego połowu wysyłać do Rotterdamu zamiast najkrótszą i najtańszą drogą na Mysłowice i Magdeburg, drogą znacznie dłuższą, uciążliwszą i kosztowniejszą, a mianowicie na Wiedeń i Bazyleję. W Mysłowicach emigracyjna stacja kontroli wychodźców, jadących do „Atlantic Express“ nie przepuszcza, gdyż agencja ta oraz reprezentowana przez nią kompanja „North-West Transport Line“ są bojkotowane przez kartel kompanij okrętowych, tak zw. „Pool“. Aby więc dostać się do portu pasażerowie tacy nie mogą na wzór wychodźców, którzy zakupili swe karty okrętowe na jeden z okrętów „Linji Holendersko-Amerykańskiej“ („Holland-America Line“) jechać do Rotterdamu jawnie i drogą najtańszą i najkrótszą, lecz gwoli miłego zarobku agentów muszą przekradać się drogą znacznie dłuższą, która naraża ich na znaczną stratę czasu i większe koszta.

Ani ksiądz poseł Szponder ani też inni galicyjscy naganiacze „Atlantic Express“ nie wystawiają swym ofiarom żadnych kart okrętowych, ani też nie dają im do ręki żadnych pokwitowań.

Zbałamucony ich obietnicami chłop płaci tyle, wiele mu każą i niema nawet możności sprawdzenia, o wiele zapłacił więcej, niżby należało się według taryf kompanji »North-West Transport Line«. Jeśli przypadkiem po przywędrowaniu d Rotterdamu dowie się, że został bezczelnie wyzyskany, może być pewnym, że »Atlantic Expres« nie ujmie się za jego krzywdę, i że na nic się zdadzą wszelkie reklamacje, bo »kruk krukowi oka nie wydziobie«, a kompanja, która rekrutuje swych agentów z rozmaitych spekulantów emigracyjnych najgorszego gatunku, nie będzie ich przecież pociągała do odpowiedzialności za nadużycia, do których możność sama nasuwa. A zresztą emigrant nie posiada w ręku żadnego dokumentu, którym mógłby dowieść, że został oszukany.

Mimo to wszystko ks. Szponder będzie nadal zasiadał w Kole Polskiem jako »wybraniec ludu« i ci wszyscy, którzy w rozmowach prywatnych między sobą piętnują go jako jedną z najszkodliwszych »hyjen emigracyjnych« będą mu nadal podawali rękę, przy wspólnym z nim zasiadali stole i mianem »kolegi« zwali.

Czas już najwyższy skończyć z tymi pasożytami na skórze chłopskiej!!

*

W sprawie oszustw emigracyjnych otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego czasu obserwuję ruch emigracyjny i odnoszące się do tego ruchu różne notatki w dziennikach. I tak czytałem artykuł w »Gazecie Powszechnej« o sztuczkach „Opatrzności« w Muszynie, następnie zjawiła się odpowiedź p. Jeromego, a teraz czytałem o świeżych manipulacjach emigracyjnych Tow. św. Rafała pod protektoratem ks. posła Szpondra i to znowu w porozumieniu z »Opatrznością«.

Ponieważ znam stosunki muszyńskie, zniewoliły mnie te wszystkie korespondencje do zwracania baczniejszej uwagi i śledzenia postępowania »Opatrzności«. Nie mogę zatem opuścić sposobności, aby nie dać p. Jerome odpowiedzi na jego list »W imię prawdy«, ogłoszony w śp. »Kurjerze krakowskim«. W liście tym krakowska dobroczynna »Opatrzność« w naiwny i iście dziecinny sposób reaguje na korespondencję »Gazety Powszechnej«

WITOŁD C. BARTEL. 12

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

„Tuberozy naprawdę nam smutek przyniosły — pisała — przeczucie twoje Najdroższy sprawdziło się, tak Mama wie o wszystkiem, o wszystkiem — nie wiem skąd, ale tak jest.

Przeszłam w domu bardzo dużo z tego powodu i cierpię bardzo — troska jaka mię przygniata jest straszna i nie wiem, czy zdołam przetrzymać to wszystko co zamierzono względem nas uczynić.

Zabroniono nam się spotykać bezwarunkowo, jestem strzeżona na każdym kroku tak, że ledwo udało mi się naprędce te słów parę nakreślić.

Jedną jedyną duszą jaka mi w tym domu pozostała, jest stary nasz sługa, któremu list ten oddaję.

Ileż łez wypłynęło z moich oczu od dnia wczorajszego i teraz słów nie widzę tak mi się cisną pod powieki, ale mimo, że tak cierpię, mam tę jedyną osłodę w moim bólu to serduszko twoje.

Dzisiaj koniecznie widzieć cię muszę, choćbym umrzeć miała, muszę przytulić do twoich piersi moją głowę zbolałą i dlatego proszę Cię, przybądź o zmroku do naszego ogrodu, furtka będzie otwarta, więc wejdź śmiało, bo tam nikogo prócz mnie nie zastaniesz.

Nie smuć się, bądź mężny i ufaj twej Halszce, bo ona nad życie Cię miłuje i żadna siła na świecie nie zdoła oderwać jej od Ciebie.“

Szczęście moje umiera; — pomyślałem padając na krzesło i tuląc do ust wilgotny papier — biedna, biedna ty moja!

*

Zmrok zapadał na niebie, gdy wchodziłem w aleję ogrodu, który się ciągnął poza pałacykiem jej matki.

Stąpałem lekko i starałem się o ile możności tłumić moje kroki — lecz żwir, którym był chodnik wysypany szeleścił mi pod stopami.

Na zakręcie koło klombu szły naprzeciw mnie dwie osoby.

Jedna z nich zupełnie biało ubrana świeciła na ciemnym tle krzewów obok niej zaś szła jakaś poważna matrona, rozmawiały coś półgłosem ze sobą i posuwały się prosto ku mnie.

Nie spodziewałem się, że kogoś prócz niej zastanę, dlatego chciałem zawrócić, lecz ona mię już spostrzegła, zawołała po imieniu, podbiegła ku mnie i nie zważając na swoją starszą towarzyszkę rzuciła mi się na szyję.

Nastąpiło przykre milczenie.

Matko! ozwała się po chwili, zwracając się do swej towarzyszki, to jest przyjaciel mój, o którym już wiesz, człowiek, którego pokochałam i który jest mi pierwszą po tobie istotą. Kocham go matko moja, tak jak i on mnie, miłość nasza jest nam życiem, jest istnieniem naszem, a ty — ty chcesz mi to wszystko odjąć, chcesz wziąć to, co chowam najdroższe w duszy mojej. Matko! czyś ty nigdy nie kochała? Matul ńko moja! — jęknęła rzucając się do jej nóg — nie zabieraj mi szczęścia, nie bierz mi życia, nie rozłączaj nas, odwołaj to, coś postanowiła dzisiaj, zmiłuj się nad mojem biednem sercem.

Biedna tuliła się do kolan matki i płacz wstrząsał jej drobnem ciałkiem.

Kobieta zaś stała nieruchomo, jakby słowa córki żadnego niewywarły na nią wrażenia, twarz jej nie zdradzała żadnego współczucia tylko głosem zimnym i wolnym mówić poczęła.

Halko! to, co postanowiłam, uczyniłam li tylko dla dobra twago, kiedyś może sama się o tem przekonasz, wyjazdu naszego odwołać nie mogę, bo mam ważne ku temu powody, przyrzekam ci jednak, że jeśli wolą twoją będzie i miłość twoja ci się nie sprzykrzy, to po roku pozwolę na wszystkie twoje zamiary, ale tu stawiam warunek, że do tego czasu widywać się ze sobą wcale nie będziecie, teraz zaś daję ci chwilkę na pożegnanie, bo jutro, jak wiesz, stanowczo wyjeżdżamy na południe.

Wypowiedziała to wszystko jednym tchem i nie uważając nawet za stosowne pożegnać się, odwróciła się i nimeśmy się opamiętali zniknęła w alei prowadzącej ku domowi. (C. d. n.)

Sposób, w jaki odpiera czynione sobie zarzuty, dowodzi tylko braku logiki, braku rozumowania. Co jest białe zostaje białe, a zatem jest zbyteczne, aby „Opatrzność“ rozpisywała się o nieskazitelnym charakterze p. Antoniego Jurczaka o którym „Gaz. Powsz.“ tylko z ubolewaniem nadmieniła, iż pozwala nadużywać swego niesplamionego imienia jako pokrywki do różnych macherek jeromo-żydowskich. Gdyby p. Jurczak sam się „Opatrznością“ zajmował, nie ulega wątpliwości, iż postępowałby legalnie i trzymałby się ściśle statutów. Za ślusarza teraz kowala nie wieszają a p. Jurczak nie może być odpowiedzialnym za p. Jeromego i swego wspólnika p. Mangla a może nawet o tem nie wie, jak postępuje jego wspólnik p. Mangel, że bierze zadatki od emigrantów jadących do Ameryki i t. d. — ale wie o tem p. Jerome, a na to w swoim liście nie znalazł odpowiedzi. Qui tacet...

Dziwić się tylko wypada, że władza i to w pierwszym rzędzie władza miejscowa o tem nic nie chce wiedzieć. *Józef Widlarczyk.*

Nowe podatki.

Jedynym dziś tematem rozmów w kuluarach wiedeńskiego parlamentu jest sprawa nowych projektów podatkowych, które z dniem każdym mnożą się w nieskończoność, bo wymyślają je nie tylko ministrowie ale i posłowie.

Powodem takiej gorączkowej myślowej pracy jest z jednej strony olbrzymi dificyt w kasie państwowej, z drugiej zaś obawa posłów, by przez uchwalenie któregoś z projektów nie ucierpiała ta klasa wyborców, którą dany poseł reprezentuje; stąd w korytarzach żywe prowadzą ze sobą posłowie dyskusje na temat: kogo, co i w jaki sposób należy opodatkować. Ten czy ów znowu przejdzie projekt, ciężar podatkowy spadał będzie na jakąś kategorję ludzi i kategorję przemysłu i handlu, w ostateczności swojej, pośrednio odbije się na szerokich warstwach ludności konsumującej.

Łącznie ze sprawą uchwalenia przedłożenia rządowego pożyczki 182 milj. koron, tudzież cofnięcia w budżecie skreśleń projektowanych przez ministra skarbu, musi być załatwiona rzecz o sanacji finansów krajowych. Sejm galicyjski wypowiedział się w tej materji niedwuznacznie; taksamo Sejmy innych krajów. To też przy omawianiu projektów nowych podatków musi być brana pod uwagę i ta pozy ja, dla której załatwnia trzeba wymyśleć odpowiednie opodatkowanie.

Koło polskie świadome tego, iż budżet galicyjski zamknięto 14-to miljonowym deficytem, chce sprawę tę postawić na miejscu naczelnem i rozpocząć w tym kierunku akcję. Sanacja finansów krajowych, ma się opierać głównie na podatku od wódki, piwa i wina, co przyniosłoby dochód około 40 miljonów. Kwota tą drogą uzyskana wystarczyłaby w zupełności na pomoc, jaką państwo musi udzielić finansom krajów.

Ale równocześnie brano pod uwagą inne jeszcze projekty. I tak na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów z prezydentem ministrów i ministrem skarbu, oświadczył ten ostatni, iż pewne konsorcjum uczyniło rządowi projekt, by ten wykupił od prywatnych przedsiębiorców fabryki zapałek i przemysł ten zmonopolizował; konsorcjum zaś zobowiązuje się wydzierżawić od rządu produkcję i sprzedaż zapałek na lat 10 do 15. Na wykupno fabryk daje konsorcjum rządowi 30 miljonów koron, a oprócz tego płacić rocznie po 15 miljonów za wyłączną produkcję i sprzedaż zapałek; w zamian za to żąda pozwolenia sprzedaży jednej paczki zapałek po 4 hal. W czasie dyskusji podniesiono wiele ujemnych stron tego projektu, między innemi i to, iż wskutek zaprowadzenia monopolu zapałkowego, kilka mniejszych fabryk będzie zamkniętych, przez co wielu robotników utraci pracę.

W każdym razie projekt ten jest bardzo poważny i liczyć się z tem trzeba, że lada chwila może być zaprowadzony podatek od zapałek.

Na uwagę zasługuje również projekt posła Steinwendera, polegający na podwyższeniu opłat pocztowych. Dochód z tego spodziewany jest w sumie około 40 miljonów koron.

W sesji letniej parlamentu ma być załatwiona również sprawa podwyższenia podatku osobisto-dochodowego. Projekt rządowy obejmował w tym wypadku ludzi, którzy mieli dochody ponad 20 000 kor.; ze względu jednak na opór komisji Izby panów, podatek będzie podwyższony i poniżej tej kwoty. Projekt ten przyniósłby państwu rocznie około 8 miljonów kor.

Równocześnie z zaprowadzeniem monopolu zapałkowego opodatkowałby rząd aparaty kieszonkowe służące do zapalania papierosów a to 2 kor. od sztuki.

Prócz tego planowane są podwyższenia podatkowe od spadków, dywidend i tantiem.

Wszystkie te podatki byłyby wprowadzone prowizorycznie, natomiast podatek od wódki w kwocie 50 kor. od hektolitra wejdzie w życie z dniem 1 września br. Podatek ten będzie oddany krajom na sanację finansów.

„Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji“.

(Szkic sprawozdawczy).

II.

Ponieważ wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, jako poseł z kurji wielkiej własności, wyraził sie w Sejmie, że »właściwie pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego jest« — przeto przedewszystkiem pozwolimy sobie stwierdzić, że p. Dembowski zdanie swe wypowiedział świadomie błędnie. Dowody na to mamy właśnie w broszurce, na wstępie artykułu zacytowanej, rojącej się od mnóstwa faktów wprost przeciwnych. Pan wiceprezydent nadto twierdzi, iż nauczyciele mają w ustawie z r. 1905 artykuł traktujący »o stanowisku nauczycieli ludowych i o prawach nauczycielskich«.

Jest to oczywiście — delikatnie się wyraziwszy — wierutne kłamstwo, popełnione przez p. wiceprezydenta, który liczył chyba na zupełną nieznajomość sprawy przez słuchaczy — posłów.

Owóż — z prawdziwą przykrością — jednakże jak najkategoryczniej stwierdzić musimy na podstawie tych właśnie ustaw, na. które się p. D. w Sejmie powołał, że żaden podobny artykuł w tychże ustawach — przynajmniej jak dotąd — się nie znajduje.

Pominiemy narazie owe liczne momenty, znajdujące się tak w ustawach, jak i w rozporządzeniach, tudzież w najnowszym regulaminie szkolnym, które świadczą nie o prawach, lecz o czemś wręcz przeciwnem, bo o bezprawiach, dokonywanych na bezbronnych nauczycielach ludowych, skrępowanych częstokroć i owemi rzekomo »prawnemi« ustawami, jak niemniej różnymi osobistymi względami, które nie dozwalają nietylko bronić się przed nieuzasadnionemi napaściami różnych potentatów — wyższych i niższych — ale co gorsza nawet (co zresztą udowodnimy na paru przykładach) dopuszczają do tego, by nauczycieli publicznie szkalowano i odzierano z czci.

Broszura nauczycielska podaje niezmiernie cenny i rzadki dokument, znamionujący faktycznie ową »oczywistą serdeczność« najwyższej magistratury szkolnej względem nauczycieli, a mieszczący się w słynnem po wsze czasy — rozporządzeniu prezydjum c. k. namiestnictwa, względnie prezydjum Rady szkolnej kraj. z dnia 23 marca 1905 roku, w którem poleca wszystkim żandarmom w Galicji (i ci są widocznie nieoficjalnymi „przełożonymi“ szkół i nauczycielstwa ludowego), by ci śledzili bacznie polityczne czynności i organizacje nauczycielskie, oraz, by donosili o tematach tamże poruszanych, jak niemniej, by podawali nazwiska nauczycieli opozycjonistów!

Zdaje się, że komentarzy do tego okólnika dodawać nie potrzeba (o, ciesz się konstytucyjno-autonomiczna Galicjo!)

To też wskutek takiego, niesłychanego w dziejach innych cywilizacyjnych państw, lub choćby krajów i naszej monarchji — reskryptu, władze szkolne tak powiatowe jak i krajowe mają dokładną znajomość o każdym podwładnym i wiedzą bardzo dobrze o każdem słowie pisanem, czy powiedzianem przez nauczyciela, na podstawie których to informacji znają nawet życia każdego poszczególnego osobnika z tej sfery.

Skutki tego, tak strasznego dozoru policyjnego bywały i są jeszcze nieraz wprost okropne. Wystarczy, że nauczyciel nie podoba się — już nie powiemy p. staroście lub inspektorowi — lecz jakiemukolwiek urzędnikowi politycznemu lub podatkowemu, ba nawet pierwszemu lepszemu akademikowi wszechpolskiemu na wsi czy w mieście — już żandarm — na podstawie donosów anonimowych czy ustnych, takich panów — śledzi po wsi »co ten nauczyciel czyta« — »jakie broszury rozdaje ludziom« — »co mówi do chłopów, lub mieszczan« — »czego i jak uczy dzieci w szkole« (autentyczne — w razie potrzeby możemy służyć świeżymi dowodami — *Red.*) i t. d. Dobrze, jeśli nauczyciel jest obrotny i jak to mówią: »ma głowę na karku« — biada mu jednak, jeśli nie potrafi się obronić i ulegnie w walce.

Wprost uwierzyć trudno, gdy się czyta ową broszurę, gdzie każde zdanie „krwią się czerwieni i sercem gryzie“ — a wszystko to poparte przykładami praktycznymi »i to« z ostatniej doby.

(C. d. n.)

Ulgi przy licytacjach włościańskich realności.

(Dokończenie.)

2) Wskutek wniosku należy wyznaczyć audjencję celem ustalenia warunków licytacyjnych w myśl § 162 o. e. Na podstawie wyniku audjencji winien sędzia ustalić warunki licytacyjne, uwzględniając starannie interes wszystkich uczestników. Warunki licytacyjne mają nietylko dokładnie ustalać owe grupy posiadłości, które mają być utworzone z ciała hipotecznego i odrębnie wystawione na sprzedaż, ale także zawierać postanowienia co do postępowania, jakiego należy przestrzegać przy licytacji. Najniższą ofertę należy oznaczyć odrębnie dla każdej pojedyńczej części składowej, która ma być osobno sprzedana.

3. Cenę kupna należy z reguły uiszczać w gotówce. Jeżeli w poszczególnym wypadku umówiony będzie inny sposób uiszczenia ceny kupna (przez objęcie), nie wolno w takim wypadku tworzyć hipoteki łącznej. Prawo zastawu może być wpisane na każdej oddzielnej części tylko dla części wierzytelności, jaką nabywca przyjął. Do rozdzielenia wierzytelności jest potrzebne zezwolenie wierzyciela i tylko on sam może oznaczyć wysokość częściowych sum.

4. Przy licytacji należy sprzedawać naprzód pojedyńcze parcele z osobna a potem dopiero ewentualnie całe ciało hipoteczne. Należy przytem przestrzegać wskazówek zawartych w reskrypcie c. k. ministerstwa sprawiedliwości z 9 czerwca 1902, l. 6062 pukt 5 z następującymi zmianami: Skoro najwyższą ofertą, uzyskaną za jedną lub więcej parcel, będą zupełnie pokryte pretensje wierzyciela popierającego egzekucję a jeżeli ich jest więcej, pretensje wierzyciela mającego najgorszy stopień do zaspokojenia, oraz pretensje wierzycieli stopniem pierwszeństwa go wyprzedzających, łącznie pretensjami zgłoszonemi do terminu i mającemi ustawowe prawo pierwszeństwa, należy nabywcy względnie nabywcom udzielić przybicia targu i z dalszą licytacją tymczasowo wstrzymać się. Na podstawie wniosku, który zobowiązany ma uczynić, lub już poprzednio uczynił, należy wówczas postępowanie licytacyjne co do reszty parcel na razie wstrzymać, a następnie po dopełnieniu warunków licytacyjnych zastanowić.

5. Do wystawienia na sprzedaż nieruchomości jako całości przychodzi tylko wtedy, jeżeli z powodu nieuzyskania pokrycia w rozmiarze wyżej wspomnianym musiałyby być wystawione na sprzedaż wszystkie parcele. Jeżeli w tym wypadku nie wniesiono na pojedyncze parcele oferty ustawowo dopuszczalnej, należy przy obliczeniu, który sposób licytacji daje korzystniejszy wynik, przyjąć odnośnie do tych parcel za podstawę najniższe oferty co do nich obliczone.

6. Udzielenie przybicia targu należy w księdze gruntowej zanotować, wymieniając poszczególnych nabywców i grunta przez nich nabyte.

7. By uniknąć bezcelowego przeniesienia ciężarów (§ 237 3 O. E.) wskazane jest zarządzić odpisanie i dopisanie w księdze gruntowej o ile możności naraz i dopiero po prawomocności uchwały działowej.

Relicytacja ma nastąpić tylko co do tych części, co do których nabywca dopuścił się zwłoki.

9. By uniknąć zawikłań, należy powyższe postępowanie stosować tylko tam, gdzie stan księgi gruntowej jest pojedynczy; w egzekucji na części nieruchomości jest takie postępowanie niedopuszczalne.

Prezydjum wyż. sądu kraj. podając ten reskrypt ministerstwa spraw. do wiadomości, kończy go przypomnieniem rozporządzeń dotyczących oszacowania nieruchomości.

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

Nowy Dom rękodzielniczy.

Zaciekawiony dyskusją podczas święconego »na Kotłowem« o nowym Domu rękodzielniczym, jako rzeczy już bliskiej urzeczywistnienia, a następnie deputacją do marszałka — postanowiłem czegoś więcej się o tem dowiedzieć i światu obwieścić przez »Powszechną«, która w licznym już dziś gronie swoich czytelników ma poważny zastęp rękodzielników krakowskich i prowincjonalnych, a tych ta sprawa najwięcej obchodzi. Nie może też ona być obojętną i dla szerszych sfer społeczeństwa naszego, które w silnej, zorganizowanej w kadry demokratyczne, a kroczącej naprzód z postępem, warstwie rękodzielniczej widzi jedną z najtęższych dźwigni naszej przyszłości.

Ogniskiem takiego ruchu w tej warstwie stać się może rzeczywiście przyszły Dom rękodzielniczy, chluba naszego mieszczaństwa krakowskiego, a przedewszystkiem jego sprężystego przywódcy prezesa Kosobuckiego, któremu uprzejmości zawdzięczam szczegóły o tej przyszłej siedzibie cechów krakowskich.

Dotychczas mieściły się one przy ul. Kolejowej w kamienicy, zwanej »na Kotłowem«, darowanej ongiś przez króla Zygmunta Augusta sławetnemu cechowi rzeźników i masarzy, który też jest jej właścicielem, a inne cechy i cała Izba rękodzielnicza są jego lokatorami. Rzeźnicy pozostaną też i nadal w swojem cechowem prastarem gnieździe, choć się reszta wyprowadzi na nową siedzibę opodal w ulicę Zyblikiewicza.

Tam po lewej stronie niedaleko od krawężnika ul. Kolejowej w miejscu burzonej obecnie t. zw. willi po Umańskim stanie Dom rękodzielniczy na gruncie, darowanym przez miasto, frontem do ul. Zyblikiewicza z otwartym jednak widokiem na planty, jako olbrzymi czteropiętrowy gmach o rozpiętości frontu 43 m.

Plany, wykonane przez radcę budownictwa miejskiego, p. Zawiejskiego, pozwalają zapoznać się bliżej nietylko z rozkładem ubikacji w tym gmachu, ale i z celem jego ideowym, stwarzającym dla rękodzielnictwa naszego nowe pola pracy samopomocnej, zawodowej i ogólno-społecznej.

Samopomocy służyć ma przyszły Bank rękodzielniczy, który stworzy się z funduszów krajowych, a w nowym gmachu zajmie 2 ubikacje frontowe na parterze — obok będzie lokal Kasy chorych majstrów, biuro pracy czeladników i sklep z bazarem wyrobów rękodzielniczych. Piękny dowód rozumnego współczucia z podupadłymi majstrami da Izba rękodzielnicza w stworzeniu dla nich przytuliska, na którego cele przeznaczonych będzie 6 pokoi, w parterze tylnego skrzydła gmachu. W temże podwórzu będą także biura zawodowych stowarzyszeń czeladzi, która dotychczas zorganizowaną wprawdzie była wedle zawodów swoich, ale zawsze pod patronatem jakiejś partji politycznej — tutaj będą tylko zawodowe związki z wykluczeniem polityki. Tam powstaną także czytelnie dla terminatorów, którymi się majstrowie dotychczas wcale nie zajmowali.

Front mezaninu obrócony będzie cały na lokal Izby rękodzielniczej, która zajmie 9 ubikacji na biura i 3 większe sale na zebrania. W głębi mieścić się będzie rodzaj kasyna mieszczańskiego, również nowej instytucji o charakterze towarzyskim.

Dumą twórców gmachu jest olbrzymia sala na wieczorki, koncerty i bale, umieszczona w podwórzu na wysokości I piętra o rozmiarach 24 metrów wzdłuż i 12 wszerz z półkolistem wgłębieniem na scenę i galerję. Rozmiarami przypomina ona salę Starego Teatru, będzie tylko od niej o metr węższa. Sala urządzona będzie z komfortem i pełnem zabezpieczeniem na wypadek jakiegokolwiek popłochu — ma 5 różnych wyjść i obszerny westybul.

Front pierwszego, drugiego i trzeciego piętra zajmują mieszkania czynszowe, większe i mniejsze.

Taki jest proponowany rozkład wewnętrzny tego wspaniałego budynku, którego koszt obliczony jest na 500 tysięcy koron.

— W czem panowie znajdziecie pokrycie tego? — zapytuję p. Kosobuckiego.

— Głównie pójdą na to fundusze cechowe, ale część pokryją subwencje. Kasa Oszczędności dała 50 tysięcy, Wydział krajowy 60 tysięcy, teraz staramy się jeszcze o subwencję rządową z ministerstwa robót publicznych.

— A miasto?

— Miasto dało już grunt wartości 120 tysięcy.

— Zresztą — zauważam — odbiją to sobie panowie potem z mieszkań czynszowych, które zapewne nie będą najtańsze.

— O, i na to się znajdzie osobny cel — odpowiada p. Kosobucki. — Dochodami tymi będzie Izba rozporządzać, a ma zamiar obracać je na kształcenie terminatorów, na udzielanie zapomóg młodym majstrom, by nie potrzebowali brać lichwiarskich pożyczek. Znajdzie się jeszcze nie jedno, niech tylko dochody te będą...

— Kiedyż właściwie spodziewacie się panowie ukończenia budowy?

— W ciągu dwu lat na pewno, w maju rozpocznie się kopanie fundamentów.

— Szczęść-że Boże! — kończę rozmowę, z której wynoszę jak najlepsze wrażenie o dzielnym krakowskim stanie średnim, umiejącym nietylko sillnie w dłoniach swoich trzymać rękodzieło polskie, ale i owoce swej pracy obracać na wspólne, cele dla dobra całego stanu, dla dobra wielkich i małych.

W.

Obchód grunwaldzki.

Chóry — muzyki — teatry.

Wczoraj zebrała się po raz drugi sekcja muzyczno-teatralna Komitetu, wybierając swym przewodniczącym p. Steibelta, kierownika artystycznego »Lutni«, zastępcą przewodniczącego prof. Bursę, sekretarzem p. Zabielskiego, członka Chóru akad. Referentami obrano dla spraw chóralnych: dyr. Nowowiejskiego, dla orkiestralnych: dyr. Czyżowskiego.

Sekcja ustaliła program uczestnictwa chórów i orkiestry w obchodzie w następujący sposób: W piątek 15 lipca podczas nabożeństwa w kościele Panny Marji śpiewać będzie 3 pieśni polskie chór Tow. muzycznego, posiłkowany przez „Lutnię“, Chór akad. i orkiestrę — nadto chorały gregorjańskie odśpiewają chłopcy z lwowskiego chóru katedralnego pod batutą ks. Rudolfa Nowowiejskiego. Przed mszą improwizację na tematach z »Bogarodzicy« odegra na organach dyr. Nowowiejski. Przy odsłonięciu pomnika Jagiełły śpiewać będą połączone chóry trzech zaborów. Na apel kierownictwa tego działu zgłaszają się coraz to nowe organizacje śpiewackie z różnych stron i z poza Galicji, jak z Warszawy, z Górnego Śląska, które łącznie ze śpiewakami krakowskimi zaśpiewają »Boga-rodzico!« podług najstarszych manuskryptów, zaczerpniętych z Bibljoteki Jagiellońskiej: »Hymn« Nowowiejskiego do słów Konopnickiej — nadto orkiestra odegra Marsza tryumfalnego z »Quo Vadis«.

Prócz tych dwu koncertowych występów orkiestra czynną będzie przez wszystkie dni podczas zebrań towarzyskich, festynów, w teatrze ludowym i przy pochodzie. Taksamo i chóry wezmą udział w przedstawieniach teatralnych przez odśpiewanie kantaty.

Koszta uczestnictwa chórów i orkiestry są bardzo znaczne, zwłaszcza orkiestry, której właściwie Kraków nie posiada w takiej liczbie, by mógł nią wszystkie zapotrzebowania pod tym względem obsłużyć. Prywatna orkiestra p. Czyżowskiego w czasie tym gra stale w Zakopanem — bez większych subwencji miasta nie mógłby tedy pan Cz. tak jej skompletować, aby wzięła udział także w uroczystościach grunwaldzkich. Sprawa tego subwencjo-

---

CATULLE MENDES.

Po latach.

10 czerwca.

Jakże mało znamy własne serce. A jak trudno nad niem zapanować! Wiedziałam, że wspomnienie mojej miłości do Piotra nie zagasło i tłómaczyłam sobie, że nie jest już ono grzesznem. Był to jedyny błąd miłosny mego życia — bardzo dawny, nie zapomniany, ale odkupiony. Te wspomnienia, od lat jedenastu nie odstępowały mnie ani na chwilę. Upatrywałam w nich wyrzut, karę — składałam ją w ofierze Panu Bogu.

I oto przekonywam się, że to nie był żal za grzech popełniony, że pod popiołami tlą iskry.

Dość było jednego słowa, aby je rozdmuchać.

Mój mąż obwieścił mi dzisiaj: „Generał Givry przyjeżdża na inspekcję w przyszłym tygodniu“.

Piotr przyjeżdża! Za kilka dni zobaczę go tutaj, gdzie przez lat jedenaście był wciąż przytomny mojej myśli... Teraz dopiero widzę, że spodziewałam się ciągle jego powrotu.

Wzruszenie mi rozsadza piersi. Gardzę sobą! To wzruszenie nie jest ani wstydem, ani żalem, ani strachem. Nie. To radość. Radość — taka sama, jak przed laty, gdy miałam zobaczyć kapitana Givry w salonie lub na ulicy.

Wiem, jak na imię temu wzruszeniu, ale go nie wymienię.

16 czerwca.

Nic się nie zmieniło dokoła mnie od niezapomnianej chwili. Nie dziw, że i we mnie uczucia przetrwały, że mimo lat ubiegłych, serce mam młode!

Przez lat jedenaście, dzień po dniu, każdego południa siadywałam przy oknie, wychodzącem na plac musztry. Codzień o tej samej godzinie mój mąż powracał z intendantury i codzień, niezmiennie całował mnie w czoło. Jak za czasów Piotra de Givry, dom jest pusty — moi dwaj synowie, uczą się w Paryżu.

I pokój ten sam i taki sam. Nie przestawiłam ani jednego mebla, nie zmieniłam obicia. Łatwiej mi było marzyć o nieobecnym wśród ścian, które były świadkami naszego szczęścia.

Oto drzwi, któremi wszedł w wilję swojego odjazdu, oto krzesło, na którem usiadł, naprzeciw mnie, siedzącej na tej samej kanapce.

Głos mu drżał, gdy oznajmił:

— Przychodzę panią pożegnać. Jutro odjeżdżam.

...Przed chwilą przeżywałam w myśli tę chwilę. Zdało mi się, że słowa okrutne ranią mi uszy, tak, jak przed laty, że w sercu mam ból, jakiego doznałam wówczas.

Czuję głowę Piotra na moich kolanach, słyszę namiętne słowa pożegnania. Słyszę, jak mnie zaklina, abym porzuciła wszystko i jechała za nim. Dotykam jego rąk, mam smak jego ust na moich ustach.

O! Boże! Dodaj mi siły!

Co się ze mną stanie, gdy go ujrzę naprawdę!

Tego dnia wieczorem.

Przeszłość chwyciła mnie w swe szpony i nie puszcza. Już jej nie stawiam oporu. Grzęznę we wspomnieniu mego słodkiego grzechu.

Teraz dopiero widzę, że przez te lat jedenaście nie przestałam go kochać ani na chwilę. To nie był żal, to nie były wyrzuty sumienia...

Raz jeden byłam w jego objęciach i już nas rozdzieliły losy, ale nie przestałam do niego należeć. Myśl moja biegła za nim wszędzie, na drugi koniec Francji i dalej, po przez Ocean.

Jego rangi, jego odznaczenia, jego krzyże, zdobyte w zwycięskiej kampanji azjatyckiej, to były moje tryumfy, moje radości osobiste.

W cichem, prowincjonalnem miasteczku wśród tęsknoty przeżywałem jego życie, pełne przygód i sławy.

A dziś zapytuję się: Dlaczegom ani razu nie odezwała się do niego?

Zdarzało się zaczynać list... Kreśliłam parę słów: „Myśl o mnie. Ja o tobie zapomnieć nie mogę“. Ale zawsze darłam kartkę.

— Po co? — mówiłam sobie — życie nas rozłączyło i nie powinno już nas łączyć. Nie mamy prawa myśleć o sobie, ani z wyrzutem, ani z tkliwością.

Pewna jestem, że mnie pamięta. Kochał mnie tak bardzo, że nigdy zap mnieć nie zdoła.

A najlepszym tego dowodem, że się nie ożenił.

(Dok. nast.)

---

wania orkiestry p. Czyżowskiego przez miasto i równoczesnego wzięcia jej w obronę przed konkurencją muzyk wojskowych — ma być w tych dniach załatwioną przez osobną ankietę w magistracie.

Udział obu teatrów krakowskich podczas obchodu omawiany będzie na następnem przedstawieniu. Na razie przyjęto do wiadomości, że dyrektor Solski, mimo gościny w tym czasie opery lwowskiej, gotów jest dać kilka przedstawień tragedji Grabowskiego pt. „Grunwald“ — ze względu jednak na olbrzymie koszta wystawienia żąda osobnej subwencji 5000 kor. Sekcja muzyczno-teatralna wyraziła zdanie, że żadną miarą nie powinno się na ten tylko cel obrócić subwencji 5000 kor., przyznanej sekcji przez Komitet na ułatwienie wstępu szerokim sferom na kilka przedstawień grunwaldzkich tak w Teatrze miejskim jak i w ludowym

Dyr. Rygier przedłoży kosztorys i program kilku przedstawień w swoim teatrze w Parku krakowskim, przyczem zużytkowaną ma być druga sala przy ul. Rajskiej, na przedstawienia amatorskie. Sekcja uchwaliła odnieść się do scen amatorskich Wielkiego Krakowa, by podały na jaki ich współudział pod tym względem można liczyć.

W obradach wczorajszych wzięli udział pp. sekretarz komitetu Groelle, prof. Bursa, dyr. Nowowiejski, dyr. Czyżowski, dyrektor Rygier i redaktor Wąsowicz.

Z życia krakowskiego.

„Głos Narodu“ — przyzwyczajony do podsłuchiwania pod drzwiami tam, gdzie go nie posieją — i tym razem wysłał któregoś ze swoich szmoczków na ul. Mikołajską, gdzie się ubiegłej niedzieli odbywały obrady ludowców. Pełniący niezaszczytną misję przedpokojowy mąż zaufania chrześcijańsko-socjalnych konkurentów o duszę ludu — zasłyszał piąte przez dziesiąte i wyrznął artykuł wyssany niemal cały z palca a przedewszystkiem nieprawdą jest w nim to wszystko, co odnosi się do nieistniejącego wcale i urojonego „wzburzenia“ na wsi przeciw zarządowi Stronnictwa Ludowego. Naturalnie tegoby tylko pragnęli panowie z „Głosu Narodu“, by czemprędzej módz wyciągnąć zachłanną łapę swoją po owoce długoletniej pracy ludowców.

—

Prośba do czytelników.

W odkładanych przez redakcję codziennie do kompletu numerów »Gazety Powszechnej« zabrakło nam z zeszłego roku szeregu numerów, całkiem już wyczerpanych. Zwracamy się tedy do Szan. Czytelników z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie nam pod opaską — o ile mają jeszcze — któregokolwiek z brakujących nam numerów: 113, 120, 130, 139, 141, 144, 147, 151, 152, 186, 206, 207, 224, 255, 257, 261, 262, 276.

Z miasta.

Kanał Dunaj-Wisła. Na wczorajszem posiedzeniu dyrekcji budowy dróg w Wiedniu postanowiono zażądać od ministerstwa handlu jak najrychlejszego rozpoczęcia robót koło kanalizacji Wisły pod Krakowem.

Tegoroczne wakacje szkolne. Minister oświaty zarządził, że od bieżącego roku w całej Galicji zaczynać się będą wakacje uczniów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich od 1 lipca (dotychczas przywilej ten miała tylko zachodnia część kraju, nie obchodząca świąt wedle obrz. gr. katol.).

Nagłe zasłabnięcie posła Petelenza. Nocy dzisiejszej nadeszła z Wiednia wiadomość o poważnem zasłabnięciu posła Petelenza. Późną nocą z wtorku na środę wrócił on do swego mieszkania w hotelu Müllera i położył się spać. We środę nie zjawił się wcale w Parlamencie, ani też nie wychodził wcale ze swego pokoju. Zaniepokoiło to pokojówkę, która o godzinie 4 po południu otworzyła własnym kluczem drzwi jego pokoju i spostrzegła, że poseł Petelenz leży w łóżku nieprzytomny. Zatelefonowano natychmiast do posła Sikorskiego i przywołano lekarza miejskiego a równocześnie przybył z parlamentu z posłem Sikorskim lekarz poseł dr Gold i dzięki ich zabiegom przywrócono choremu przytomność. Pod wieczór pos. Petelenz ponownie stracił przytomność. W ciągu wczorajszego popołudnia odwiedzili chorego: minister Dulęba, pos. dr Dietzius (lekarz) i kilku innych posłów. Przez noc czuwał przy chorym pos. Sikorski, lekarz i siostra miłosierdzia. Ks. Pastor i ks. Męski udzielili pos. Petelenzowi ostatnich Sakramentów.

Benefis Turskiego. Sympatyczny artysta i zasłużony reżyser sceny ludowej obchodzi dziś swoje święto. Nie jubileusz jeszcze wprawdzie, choć już pewnie i po dziesięcioleciu jego pracy na scenie, bo Turski od młodzieniaszka zaciągnął się w szeregi tej cyganerji artystycznej — ale zwykłe to dziś jego święto... dochodowe, zwane benefisem. Najlepsza sposobność dla publiczności, by licznym swym udziałem dała dowód sympatji i uznania, na jakie zasłużył w całej pełni benefisant.

Teatr ludowy. Ibsen utworzył dramat o tle i pojęciu zupełnie współczesnem, a jednak zbliżonem do ducha klasycznego, jako bezsilną walkę jednostki z Przeznaczeniem. Z biegiem czasu skrajny pozytywizm u niego zmienił się i ustąpił metafizyce. Hasła Ibsena przejęli wszyscy młodzi dramaturdzy a jednak jeden z tych naśladowców Gerhard Hauptman talentem swoim doprowadził do utrwalenia tego kierunku i stworzył potężny dramat. Spotkał się on z wygwizdaniem, a jednak nikt tak po mistrzowsku nie kreśli postaci i wydobywa z błota życiowego tragicznych konfliktów i pereł czystej poezji. Jedną z takich komedji, kreślącą niezdrowe stosunki w akademji malarskiej, jest „Kolega Crampton“. Samego bohatera przedstawił Hauptman jako człowieka pełnego talentu, ale przez intrygi talent ten wpada w odrętwienie a prof. Crampton szuka ulgi w alkoholu. Uczeń jego wydobywa go z przepaści, „bo prawdziwy talent zawsze zabłyśnie“. Premjera w piątek, drugie przedstawienie w sobotę.

Próby komedji Arystofanesa „Osy“ są już na ukończeniu. Układ chóru zastosowany do tragedji starożytnej, muzyka ilustrująca części utworu wykonana na podstawie oryginałów greckich, odnalezionych w ostatnich czasach w wykopaliskach. Pląsba orgiastyczna kończąca komedję, skombinowana według motywów choreograficznych na keramicznych zabytkach. „Koło Miłośników Dramatu klasycznego“ dokłada wszelkich starań, aby wykonanie arcytworu greckiego wypadło pod każdym względem stylowo. Egzotyczność wspaniałych i oryginalnych kostjumów osich, będących arcydziełem kostjumerstwa, pozwalają się spodziewać, że poniedziałkowe przedstawienie zyska szerokie poparcie kulturalnych sfer naszego miasta i doszczętnie wypełni teatr.

Jak nam komunikują bilety są do nabycia w kasie zamawiań u p. Wierzejskiego. Rynek główny.

Program zebrań w Resursie urzędniczej. W piątek 22 bm: zebranie delegatów towarzystw urzędniczych w sprawie budowy „Domu urzędniczego“. Początek o godz. 8 wieczorem. W sobotę 23 bm.: Odczyt p. A. E. Balickiego: „Pan Balcer w Brazylji Marji Konopnickiej“. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny. W środę 4 maja br.: Wieczorek ku czci 119 rocznicy konstytucji 3 Maja. Wstęp 60 hal. Początek o godz. 8 wieczorem. W maju lub w czerwcu zamierzonem jest urządzenie wspólnej wycieczki.

W cyrku „Edison“ atrakcją programu od piątku 22 do czwartku 28 bm. będzie obraz pt. „Pauli“ czyli romans zbiega politycznego, wspaniałe zdjęcie artystyczne pierwszorzędnych sił paryskich. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć naturalnych i humorystycznych.

„Pamiętny dzień“. Ukazała się pod tym tytułem kantata w pięćsetletnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Słowa i muzykę napisał Marjan Rudnicki.

„Grunwald“. Na ten temat odbędzie się odczyt w niedzielę dnia 24 bm. w lokalu Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Krakowie. Wstęp wolny; początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Wykład Bolesława Limanowskiego o Stanisławie Worcellu odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Dzieło zasłużonego badacza naszej historji porozbiorowej o jednym z polskich socjalistów w tych dniach opuściło prasę drukarską. Bilety do nabycia w czytelni Uniwersytetu ludowego. Cena 1 kor., 60 hal. i 20 hal.

Wycieczka na Wawel. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 24 bm. wycieczkę do zamku na Wawelu pod kierownictwem dra Tadeusza Szydłowskiego. Wycieczka ma na celu zaznajomienie słuchaczy z historją zamku i artystycznem znaczeniem pięknych zabytków. Karty uczestnictwa po 50 hal. (dla członków 40) do nabycia w czytelni Uniwersytetu ludowego.

Związek robotników rolnych dla Galicji i Bukowiny zatwierdzony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 lutego br. l. 4200 podaje do wiadomości interesowanych, że wszelkie korespondencje i czasopisma dla Związku przeznaczone należy aż do ukonstytuowania się Zarządu głównego przesyłać pod adresem p. Józefa Majki, słuchacza III roku praw w Krakowie, Dom akademicki ulica Jabłonowskich. W imieniu założycieli: Franciszek Sumienica z Zaborowa i Andrzej Marchewka z Chełmu, robotnicy rolni.

Nowy rozkład jazdy. Dyrekcja kolejowa donosi: „Z dniem 1 maja br. zaprowadza się na wszystkich szlakach koleji państwowych w Galicji i na Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującemi ważniejszemi zmianami. Celem uniknięcia przepełnienia będą pociągi pospieszne Nr. 13 i 4 w czasie od 15 czerwca do 30 września br. kursowały w dwóch częściach jako pociągi 3, 103 i 4, 104 między Lwowem a Wiedniem. Istniejące ograniczenia co do używania III klasy w pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 znoszą się, a zostaje jedynie tylko co do pociągu Nr. 8 i do szlaku Lwów Rzeszów, to ograniczenie, że III klasą tym pociągiem można jechać wyłącznie na odległość ponad 100 klm. Przy pociągach Nr. 7 i 8 zaprowadza się wagon restauracyjny między Rzeszowem a Czerniowcami. Przy pociągu osobowym Nr. 11 zmniejszono postój w Bierzanowie i Biadolinach a zaprowadzono natomiast postoje przy pociągu Nr. 19 w Kłaju i Biadolinach. Pociąg osobowy Nr. 20 traci w Tarnowie połączenie do pociągu Nr. 618 w kierunku Orłowa a pozostaje połączenie do pociągu Nr. 12.

Pociąg osobowy Nr. 23 kursujący między Tarnowem i Rzeszowem znosi się a zaprowadza się natomiast na tym szlaku pociąg mięszany Nr. 73. Pociąg osobowy Nr. 24 będzie z Rzeszowa wcześniej odjeżdżał i będzie się można do niego z pociągu pospiesznego Nr. 4 zamiast w Rzeszowie w Dębicy przesiadać. Pociąg osobowy Nr. 27, kursujący obecnie z Krakowa tylko do Tarnowa, przedłuża się aż po Rzeszów. Z tego powodu będzie ten pociąg z Krakowa wcześniej wyjeżdżał i uzyska w Tarnowie połączenie do pociągu Nr. 611 z Orłowa i pociągu Nr. 6672 ze Szczucina.

Zaprowadza się nowy pociąg osobowo-pocztowy Nr. 61 między Krakowem i Tarnowem z odjazdem z Krakowa o godzinie 7$^{1}/_{5}$ wieczór. Przy pociągu Nr. 464 z Wieliczki odpadnie przesiadanie w Bierzanowie do pociągu Nr. 16, gdyż pociąg Nr. 646 został przyspieszony i przyjeżdża do Krakowa przed pociągiem Nr. 16. Przy pociągu 611 zaprowadzono postój w Kamionce i Ptaszkowy a przy pociągu Nr. 615 w Barcicach i w Wierchowli. Pociąg Nr. 1211, który obecnie odjeżdża z Nowego Sącza przed pociągiem Nr. 611 będzie odjeżdżał za nim. Wskutek tego podróżni jadący pociągiem 1211 od Suchy do stacji szlaku Stróże-Tarnów muszą się już w Nowym Sączu a nie, jak teraz, w Stróżach do pociągu Nr. 611 przesiadać.

Pociąg Nr. 1011 nie ma w Podgórzu Bonarce połączenia do pociągu koleji obwodowej ku Zwierzyńcowi. Pociąg Nr. 1216 będzie do Suchy wcześniej przyjeżdżał a podróżni jadący na kolej lokalną Sucha-Skawce Siersza Wodna będą się przesiadali do pociągu Nr. 6051 nie w Skawcach, lecz w Suchy. Zakopiańskie pociągi pospieszne Nr. 1201 i 1202 otrzymały postój w Jordanowie. Co do pomniejszych i szczegółowych zmian można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, rozwieszonych we wszystkich stacjach i z kieszonkowego rozkładu jazdy, który nabyć można w miejskiem biurze kolejowym w Krakowie, Rynek 34 i we wszystkich kasach osobowych. Ścienny rozkład jazdy można nabywać w głównej kasie dyrekcji koleji państw. w Krakowie za złożeniem, lub nadesłaniem 50 hal.

Zarządzenia hygieniczne w Wielkim Krakowie. Magistrat wydał następujące rozporządzenie celem utrzymania w czasie lata czystości i porządku na chodnikach i ulicach w terytorjach, do miasta Krakowa przyłączonych. 1) Każdy właściciel, względnie administrator realności w nowych dzielnicach, jednak tylko we-

wnątrz dzielnic zabudowanych sposobem zamkniętym, obowiązany jest w czasie lata, t. j. od 15 kwietnia do 30 września, kazać codziennie po należytem skropieniu zamieść chodnik i ściek, a gdzie niema chodnika, ulicę na szerokość 2 metrów, wzdłuż przestrzeni swojej realności. 2) Śmieci mają być na kupkę obok ścieku po stronie ulicy złożone, skąd uprzątać je będzie służba miejska. 3) Zamiatanie ulic oraz czyszczenie chodników i ścieków w czasie lata, t. j. od 15 kwietnia do 30 września, odbywać się powinno codziennie o godzinie 5 rano. Zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest zabronione. 4) Właściciele względnie administratorzy realności, w których znajdują się kanały, obowiązani są codziennie w czasie lata wlewać do nich przynajmniej po 4 wiadra wody dla spłukania nieczystości. Taksamo mają być ścieki wodą spłukiwane i przemiatane. 5) W czasie letniej posuszy obowiązani są właściciele względnie administratorzy realności, oprócz rannego skrapiania, drugi raz całą przestrzeń w rozciągłości do zamiatania przeznaczoną przed domem w czasie między godziną 2 a 3 po południu kazać obficie skrapiać, aby tym sposobem zapobiedz tworzeniu się zdrowiu szkodliwego kurzu. 6) Wszelkie zanieczyszczanie ulic, chodników i placów publicznych, a wszczególności: zaspakajanie na ulicach, chodnikach lub placach publicznych potrzeb naturalnych, wylewanie płynów, wyrzucanie śmieci i odpadków wszelkiego rodzaju, stłuczonego szkła, skorup, popiołu, trocin, obstrużyn, obrzynków papierowych, wiór, miału węglowego, nieżywych zwierząt itp. jest zabronione. Zakaz ten odnosi się także do wylewania wody lub wyrzucania jakichkolwiek przedmiotów oknami na ulicę. Nad ścisłem przestrzeganiem powyższych przepisów czuwać będą organa miejskie i c. k, Dyrekcji Policji. Niestosujących się do powyższych przepisów karać będzie Magistrat grzywną od 2 koron do 200 koron, względnie karą od 6 godzin do 14 dni.

Przestroga przed wystawą. Izba handlowa ostrzega sfery interesowane przed wzięciem udziału w t. z. międzynarodowej wystawie „Exposition internationale“ (Locaux et Dependances de la Gare de l' Allee Verte), odbyć się mającej w Brukseli w czasie od kwietnia do listopada 1910. Jest to wystawa uboczna, która niema nic wspólnego z odbywającą się równocześnie właściwą Międzynarodową wystawą brukselską.

Aresztowanie złodziei. Przed kilku dniami został aresztowany niejaki Gottbeter z Humania, jako sprawca kradzieży, popełnianych od dłuższego czasu na szkodę fabryki Kalmusa przy ul. Dajwór. Po przeprowadzeniu śledztwa w tej sprawie, przekonano się, że kradzieże były popełniane na większą skalę i aresztowano wczoraj jeszcze trzech robotników z tej fabryki: Etwanika, Pfeffermana i Tabukowa. Robotnicy ci kradli w tej fabryce najrozmaitsze przedmioty, jak torby ceratowe itp. i zaopatrywali w nie kramarzy i drobnych kupców głównie na Wolnicy i w Podgórzu.

Ujęcie włamywacza. Jak donosiliśmy wczoraj, policja przytrzymała znanego włamywacza Romana Utelskiego-Mazura. Dochodzenie, prowadzone w tej sprawie, wykazało, że Utelski siedział na Wiśniczu ze sławnym złodziejem Janem Gwizdakiem-Bodyńskim. Kiedy się zaprzyjaźnili, wyznał mu w sekrecie Gwizdak, że na strychu domu, w którym mieszkał (Dębniki, ul. Pocztowa 14), ma ukryte różne kosztowne rzeczy, między nemi kasetkę ze srebrem ogólnej wartości około 4 tysiące kor. Kiedy Utelski opuścił więzienie, skorzystał z przyjacielskiego zwierzenia, włamał się na strych i znalazł tam 120 rubli, 60 kor., dokument Bodyńskiego, książki i torbę z wytrychami i kluczami. Więcej nie mógł ukraść, gdyż — jak zeznaje — spłoszono go. Policja przypuszcza, że ukradł wszystko i sprzedał lub zastawił, gdyż po wyjściu z więzienia wydał kilkaset koron na ubrania dla więźniów i na podróże, które odbył do Pragi i Przerowa.

Wypadek z bronią. Wyrobnik Józef Spólnik obchodził się wczoraj tak nieostrożnie z nabitą strzelbą, że ta wypaliła i w straszny sposób poszarpała mu rękę. Niebezpiecznie rannego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie, gdzie lekarz dr Bossowski zmuszony był dokonać operacji poranionej ręki.

Zhańbiła nazwisko. Franciszka Sienkiewicz z Rzeszowa, licząca 48 lat została dziś w nocy aresztowana za to, że w stanie zupełnie pijanym leżała pod kościołem ks. Misjonarzy i wykrzykiwała, a upomniana przez policjanta, zasypała go całym szeregiem najwyszukańszych przezwisk.

Włamanie. Doniesiono policji, że dzisiejszej nocy dokonano włamania do kasy kółka rolniczego w Libiążu i skradziono 500 K. Podejrzany jest o ten czyn Ludwik Małek, pomocnik handlowy, który zbiegł prawdopodobnie do Krakowa. Policja wdrożyła poszukiwania za sprawcą.

Awanturnicza para kochanków. Mieczysław Olszewski, 37-letni stolarz pokłócił się dzisiejszej nocy na ul. Florjańskiej ze swą kochanką, która go w stanie pijanym prowadziła z knajpy. Kłótnia zmieniła się wnet w bójkę, w której Olszewski pobił kochankę i pokrwawił. Kiedy się zjawił policjant i chciał go aresztować, oświadczyła kochanka, że nie ma wcale żalu do Olszewskiego. Mimo to jednak policjant aresztował go i odstawił pod telegraf.

Pijani awanturnicy. Policja aresztowała wczoraj i dziś w nocy Józefa Szewczyka, Stanisława Polaka i Stanisława Urbanika, którzy w stanie pijanym wyprawiali awantury po ulicach, i zaczepiali przechodniów; Szewczyk zaś, kiedy mu odmówiono wódki w szynku Knaula przy ul. Florjańskiej, tak się rozsierdził, że chwycił za gardło brata właściciela szynku i podarł mu marynarkę.

Zmarli: Stefan Tymec, uczeń V kl. wydz.. liczący 16 lat. Pogrzeb 22 bm. o godzinie 3 po południu z ulicy św. Marka 23.

Józef Krzeczyński. obyw. m. Wieliczki, przeżywszy lat 44. Pogrzeb 20 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy Morgensterna 199.

Z sali koncertowej.

Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej. Znajoma nam z zeszłorocznego sezonu orkiestra wiedeńskich »Tonkünstlerów«, zjechała onegdaj wbrew pierwotnym odwołaniom na jeden występ, witany jak zawsze w podobnych okazjach i chętnie i tłumnie. Nie jest to zapewne zespół pierwszorzędny, co do szlachetności brzmienia i obsady poszczególnych instrumentów, doskonały jednak jego dyrygent, O. Nedbal (niegdyś świetny altowiolista czeskiego kwartetu) tyle umie tchnąć weń własnego temperamentu i życia, tyle wydabyć wyrazu, czy to idzie o siłę brzmienia, czy dyskretne wycieniowanie szczegółów, że program jaki usłyszeliśmy tym razem, spotkać się mógł jedynie z prawdziwem uznaniem. Symfonja Brucknera, pomimo pewnej rozwlekłości, przykuwa uwagę wieloma pięknościami kolorytu mistrzowskiej, jak zawsze, instrumentacji, występując najefektowniej w Scherzu, typową, dosadną rytmiką i pogodnym nastrojem. »Odwieczne pieśni« Karłowicza, cechuje ten sam ton melancholijnej refleksji, jaki przebijał z podanych niedawno »Powracających fal«, choć tam myśl kompozytora snuje się może bardziej jasno i treściwie, nie ustępując na tyle miejsca samej fakturze, która w »Odwiecznych pieśniach«, mimo ciekawych konstrukcji harmonicznych odsuwa na plan dalszy uczucie, a przynajmniej, nie przemawia niem, z wyjątkiem pewnych ustępów części drugiej, — tak, jak mieliśmy prawo, na podstawie innych dzieł tego twórcy się spodziewać. Szkoda, że druga część programu, nosząca już wybitnie popularny charakter (t. j. taki co prawda, do jakich zadań służy orkiestra ta w Wiedniu), odskakiwała poziomem swym dość rażąco od pierwszej. Ograną i osłuchaną bardzo »Fantazję« Liszta, wykonał p. Dachs biegle, lecz dość sucho, nie mając widocznie nic do dodania od siebie na okrasę tej oklepanej, węgierskiej historji, dzielił się zatem z nim, jak mógł temperamentem swym p. Nedbal, reszty dokonał temperament... niektórych słuchaczy. Co się tyczy wrażenia osiągniętego z »Chopiniany« Glazunowa, to nie mogło ono być niespodzianką, faktem jest dowiedzionym oddawna, że fortepjanowych dzieł nie powinna tykać, ani przerabiać żadna, nawet najzręczniejsza ręka. Dla ścisłości zaznaczyć należy, że najgorzej na operacji tej wyszedł Nokturn i Mazurek. *d. i.*

Repertuar teatrów krakowskich

(od 18 do 24 kwietnia)

	miejski	ludowy
Czwartek	Skiz	Wieczór benefisowy
Piątek	Gdy młode wino	Kolega Krampton
Sobota	Sąsiadka	Kolega Krampton
Niedz. po poł.	Wesele w czasie rew.	Koziołki
Niedz. wiecz.	Eros i Psyche	Za Oceanem

PODGÓRZE.

Amator desek. Policja aresztowała Jana Oszaka, 15-letniego andrusa z Krakowa, który ukradł wiele desek przy budowie domu na ul. Dietlowskiej i sprzedał je pewnemu stolarzowi.

Nieostrożna jazda. Antoni Wojdyła z Krzeszowic jechał wczoraj tak szybko i nieostrożnie, że obalił dyszlem 54-letnią Marję Górkę, która wskutek tego doznała bolesnych kontuzji. Nieostrożny woźnica został aresztowany, a sprawa oddana sądowi.

Wypadek z automobilem. Automobil Nr 937 S. I. pędził wczoraj popołudniu z nadzwyczajną szybkością przez ul. Kalwaryjską, przyczem najechał na wózek z wodą sodową. Chłopak siedzący na wózku Stefan Haber spadł na ziemię, doznając bolesnych obrażeń na całem ciele; wózek został uszkodzony, a spłoszony koń wpadł między publiczność, wywołując wielki popłoch. Na miejsce wypadku przybyła policja, lecz automobil umknął tymczasem dalej, a policja poszukuje jego własciciela.

Kronika prowincjonalna.

Katastrofa budowlana. Pod względem partactwa w budowaniu kamienic, które się ciągle walą, ma już Lwów oddawna ustaloną renomę. Wczoraj znowu owo partactwo budowlane stało się przyczyną katastrofy, ktorej ofiarą padły dwa życie ludzkie. Na budowie domu l. 19 przy ul. Karpińskiego, prowadzonej przez majstra murarskiego Draniewicza, runęły z wysokości III piętra schody kamienne wraz z opartem na nich rusztowaniem i robotnikami do suteryn. Jedna z robotnic Elżbieta Dacko doznała złamania czaszki i tak licznych pokaleczeń na całem ciele, że wkrótce życie zakończyła,

Równie ciężkie rany odniosła Salomea Jakóbiec, która odwieziona do szpitala, zmarła tam natychmiast. Robotnicy Węglarz i 14-letni praktykant Pawłow ulegli tak silnemu wstrząsowi nerwowemu, że niema widoków utrzymania ich przy życiu.

Przeprowadzone śledztwo policyjne stwierdziło, że ową katastrofę spowodowało liche wykonanie robót i brak odpowiedniego nadzoru.

Noworodek o dwu głowach. W Trzcianie koło Rzeszowa we dworze własności bar. Christianego wydała na świat dziewka dworska noworodka o dwu głowach. Głowa druga była zamiast nóg, nóg wcale nie było, noworodek ten po przybyciu na świat zmarł.

Tarnów.

Wszechpolak w odwrocie. (Z Sokoła). W ostatnich dniach zrzekł się prezesury dotychczasowy przewodniczący »Sokoła« rejent p. Bujnowski. Jest to fakt bardzo znamienny. Przyczyną rezygnacji ma być wprawdzie choroba i brak czasu, ale wiemy bardzo dobrze, że takie przyczyny są zawsze tylko osłoną przyczyn głębiej tkwiących.

Dobrze się stało, że p. Bujnowski przyszedł przecież po dłuższem zastanowieniu do przekonania, że dłużej nie zdoła się utrzymać na krześle prezydjalnem, gdyż na czele »Sokoła« powinien koniecznie stać człowiek bardziej popularny i cieszący się większem zaufaniem szerokich warstw. Za rządów ostatniego prezesa zmienił się »Sokół« na placówkę antysemityzmu i narodowej demokracji. Wydział reprezentował znikomą mniejszość, zasklepił się ślepo w jednem stronnictwie politycznem i zapomniał całkowicie, że »Sokół« ma być terenem, na którym łączą się wszystkie partje polskie, stojące na gruncie patrjotycznym. Obecnie powinni być powołani do kierownictwa ludzie, którzyby się wyzbyli zaściankowej stronniczości, którzyby pochodzili ze wszystkich warstw społecznych bez względu na ich przekonania polityczne. W ten sposób mógłby się »Sokół« stać środowiskiem towarzyskiego i kulturalnego życia w naszem mieście.

Na ostatniem posiedzeniu został wybrany zastępcą naczelnika p. Długopolskiego — p. Zając. W miejsce skarbnika p. Nowaka, który ustąpił z powodu braku czasu, wybrano p. Langego.

Z walki wyborczej. W niedzielę zwołały zjednoczone partje postępowe zgromadzenie ludowe, przedwyborcze. Przybyło takie mnóstwo obywateli, że z trudem tylko zdołali się pomieścić w obu salach ratuszowych, a bardzo wielu musiało z braku miejsca odejść do domu. Na przewodniczących wybrano prof. Szantrocha i asesora Silbigera. Pierwszy przemawiał kandydat w III-ciem kole adwokat dr Borgenicht. Wyłuszczył w dłuższej przemowie program demokratyczny i zaznaczył przedewszystkiem, że pierwszym postulatem jego listy będzie wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego do Rady miejskiej. Dr Schützer, również kandydat w III-ciem kole, zwalczał w doskonałej mowie partję kahalną, a zwłaszcza wodza tej partji dra Goldhammera. W dyskusji przemawiali pp. Musiał, Smalec, Blum i inni. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie listę opozycji, która kandyduje w III-cim kole ks. inf. Walczyński, dr Schutzer, Kościółek, Safier, Szubert i dr Borgenicht. Jak się dowiadujemy, kandyduje partja kahalna w III-ciem kole: ks. inf. Walczyńskiego, dra Goldhammera, Tomaszka, Smalca, Maschlera i Kupferberga.

Jak c. k. intendatura dba o zdrowie żołnierzy. Przed kilkunastu dniami odbyła się w tutejszym szpitalu wojskowym rozprawa ofertowa dla oddania prania brudnej bielizny chorych wojskowych. Zgłosiło się kilku oferentów, otrzymał najtańszą mający listę p. Mayer. Ten otóż p. Mayer posiada już od szeregu lat pralnię bielizny zdrowych żołnierzy tutejszego pułku, nie ubiegał się więc sam dotąd o tę dostawę, gdyż wiedział dobrze, że zachodzić będzie słuszna obawa, że piorąc obie bielizny razem, spowoduje nieobliczalne wprost niebezpieczeństwo rozniesienia chorób szpitalnych, wśród zdrowych żołnierzy. Zapytujemy c. k. intendaturę, czy ją okoliczność ta wcale nie obchodzi? Czy godzi się, dla marnych kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu koron miesięcznie narażać zdrowie żołnierzy na tak wielkie niebezpieczeństwo?

Zaniedbane miasto.

(*Walące się rudery. — Protesty wyborcze. — Wybór burmistrza. — Książę-renegat*).

Tyczyn 16 kwietnia 1910.

Miasto nasze okazuje bardzo słaby rozwój pod względem podniesienia się i pomimo iż inne miasta podobne naszemu wykazały w czasach ostatnich jakiś znaczniejszy postęp u nas jednakże jakoś o to trudno. Kamienice to stare rudery kryte przeważnie gontem co w razie pożaru może miasto przyprowadzić, do znacznej ruiny. Wygląd zewnętrzny tychże pozostawia niejedno do życzenia a przecież gdyby je poprawiono zyskałby na tem wygląd miasta. Lecz takeśmy, się od dawna do tego przyzwyczaili i zdaje się nam, że tak jest najlepiej i tak musi być na zawsze. Rynek, ulice, trotuary i t. d. też mogłyby nieco lepiej wyglądać a przyozdobiłby je można drzewkami, nadając im podobieństwo miast dbałych o zdrowotność mieszkańców co i widok inny sprawia i ze względów sanitarnych jest rzeczą wskazaną.

Zaniedbanie to czy opuszczenie naszego miasta przypisać należy tylko temu, iż od dłuższego czasu miasto trawione niezgodą wewnętrzną nie mogło zająć się swojemi sprawami, gdyż zabrakło tu burmistrza, zabrakło tu rady gminnej a rządy sprawował najczęściej komisarz rządowy. Po odbytych wyborach protesty szły za protestami, bo zwaśnione strony chciały się wzajemnie obalać.

Wszyscy jednak spostrzegli, że ten system nie jest praktycznym i na dobre ani jednej ani drugiej stronie nie wychodził, to też gdy przed paru tygodniami przyszło do wyborów, musieli ci z panów zadzierających nosa do góry spuścić trochę z tonu i musieli się pogodzić z losem; nie chętnie oddali swe głosy na burmistrza na p. dra Soleckiego, który wybór ten przyjął i urzędowi swojemu oddał się całkowicie a to znów każe się spodziewać dodatnich rezultatów.

W mieście naszem znajduje się zamek starożytny, rezydencja różnych naszych starych szlacheckich rodów. Przed niedawnym jeszcze czasem zamieszkany przez rodzinę Wodzickich, obecnie przez małżeństwo dostał się Radziwiłłom. W czasach ostatnich obiegła pogłoska, iż książę dwa a przynajmniej jeden ze swoich majątków to jest Hermanową i Kilnarową zamierza znowu sprzedać; musielibyśmy nazwać to czynem nienarodowym, którym naraziłby się na większe nasze oburzenie, bo sprzedał już wrogowi naszej narodowości jeden majątek a mianowicie Straszydle. Gdy się to teraz jeszcze powtórzy, książę pan zasłuży sobie na miano zdrajcy narodowego.

Obywatel.

Oberwanie się chmury.— Piorun uderza w ratusz.

Jarosław 20 kwietnia.

Po kilkudniowym upale nawiedziła onegdaj około północy nasz gród i okolicę burza, przeplatana ulewnym deszczem i gęstym gradem przy wtórze błyskawic i grzmotów. Szalała przez kilka godzin, powodując pożary i nieszczęśliwe wypadki.

Około pierwszej w nocy uderzył z taką siłą grzmot w zegarową wieżę naszego ratusza, zaopatrzoną widocznie w szczególnie »dobry« gromochron, że niektórych snem zmorzonych jarosławian, mieszkających w promieniu kilkudziesięciu metrów powyrzucało z łóżek, a jedna mieszkanka ze strachu powiła wczesne dziecko. Grzmot ugodził w zachodnią część wieży i po wybiciu szyby i oderwaniu białego tynku, ugrzązł w aparacie telefonicznym.

Pełniący służbę pompier Krzywiński padł ogłuszony na ziemię. Odurzony jednak dymem, który unosił się z gorejącego okna, nie widząc nic wskutek panującej ciemności, gdyż piorun wstrząśnieniem światło zagasił, znalazł jednak jeszcze tyle przytomności umysłu, iż zbiegł na dół alarmując policję, która z konewkami wody pobiegła na wieżę, by ogień stłumić. Pompiera zaś natychmiast odstawiono do Szpitala, gdzie będzie musiał kilka tygodni przeleżeć i grozi mu upośledzenie słuchu.

Przyczynę uderzenia piorunu w wieżę, szukać należy w wadliwem urządzeniu gromochronu, który widocznie jest do niczego, jakoteż całej wieży zegarowej, gdyż służbę pełniący, strasznie licho płatny pompier, jest narażony na niebezpieczeństwo utraty życia, jeśli już nie podobnem wydarzeniem, to skutkiem przeciągów tam panujących.

W czasie przebudowania przed laty na zegarową, nie dokończono budowy, tak, że wieża robi wewnątrz dość przykre wrażenie, a przecież wiele przejezdnych odwiedza ją jako najwyższy punkt, skąd się piękny rozpościera widok na okolicę.

Miejmy nadzieję, że magistrat naszego grodu potrafi z tego wydarzenia wysnuć konsekwencje, postara się o jakiś piękniejszy wygląd wieży wewnątrz.

d uderzenia piorunu zajęło się i spłonęło kilka chat w Muninie i za Wysokiem. W mieście zaś skutkiem burzy w wielu domach powypadały szyby.

Z zaboru pruskiego.

Wybory ściślejsze. Wobec naznaczonego już na dzień 21 bm. terminu ściślejszych wyborów w Poznaniu wydał prowincjonalny polski komitet wyborczy dla W. Ks. Poznańskiego odezwę do wyborców następującej treści: „We wyborach ściślejszych w dniu 21 bm. winni wyborcy Polacy oddać głos na pana Stanisława Nowickiego z Poznania. Pan Nowicki jednak legalnym naszym kandydatem nie jest i winien w razie wyboru mandat niezwłocznie złożyć lub poddać się postanowieniu komitetu prowincjonalnego, względnie walnego zebrania delegatów“.

Zysk polski na roli. Organ hakatystyczny „Der Osten“ ogłasza długą litanję posiadłości, przeważnie małych gospodarstw włościańskich, nabytych w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich w ciągu roku ostatniego przez Polaków z rąk niemieckich. Zestawienie to obejmuje 16 gospodarstw o łącznym obszarze 3000 morgów magdeburskich, z których przypada na Poznańskie około 1800 a na Prusy Zachodnie 1250 morgów. Na podstawie tych nowych doświadczeń, pisma hakatystyczne żądają nowych środków obrony niemczyzny a „Berl. Tageblatt“ sekunduje im, domagając się zastosowania ustawy wywłaszczającej.

Katastrofa w powietrzu.

We wczorajszym numerze „Gazety Powszechn.“ pisaliśmy o uderzeniu pod zas burzy piorunu w balon, który zupełnemu uległ zniszczeniu, a ludzie w nim się znajdujący ponieśli śmierć.

W uzupełnieniu owej notatki podajemy dzisiaj dalsze szczegóły tej katastrofy.

W sobotę o godzinie 6 wieczorem wzniósł się w górę w Bitterfeldzie w Saksonji balon „Delitzsch“, w którym znajdowały się cztery osoby i przy sprzyjającej pogodzie pomknął w powietrzne przestworza. W trzy godziny później widziano go ponad Halle a około północy wzniósł się w wysokości 440 metrów ponad Eisenach.

Śmiałych żeglarzy powietrznych zaskoczyła tu burza, która szalała tu już od paru godzin z niesłychaną gwałtownością. Rozlegał się grzmot za grzmotem, błyskawica za błyskawicą rozświetlała okolicę. Balon znalazł się nagle wśród morza chmur, oświetlanego co chwilę oślepiającemi błyskawicami.

Żeglarze widząc grożące im niebezpieczeństwo, wyrzucili z halonu znaczną ilość balastu, chcąc wznieść się w górę ponad sferę szalejącej burzy.

Niestety na ratunek było już zapóźno. Balon pędzony wiatrem ku południowemu zachodowi, został rażony piorunem; gaz zapalił się i eksplodował a łódź z łoskotem i hukiem runęła na ziemię z przerażającą szybkością.

Było to o godzinie 1 w nocy. Katastrofy nikt nie widział, jakiś policjant tylko widział, na dalekim horyzoncie oślepiający płomień. który zaraz zniknął. Nie umiał sobie jednak tego wytłómaczyć. Gospodarz Müller, mieszkaniec Reichensachsen, słyszał w nocy głuchy huk i podszedł do okna w mniemaniu, że to piorun uderzył. Nie widząc jednak łuny ani nic więcej już nie słysząc, położył się napowrót do łóżka.

O g. 6 rano zdążał Müller do stajni i kiedy przechodził przez dziedziniec, spostrzegł na drzewie wiśniowem swojego sąsiada mnóstwo sznurów i sieci. Przystąpiwszy bliżej, zobaczył tuż pod płotem okalającym ogród, skrwawione ramię ludzkie. Wśród gałęzi zupełnie roztrzaskanego drzewa wisiały resztki powłoki balonu, na której można było jeszcze odczytać kilka liter zd słowa „Delitzsch“. W głębokim dole u pnia drzewa leżała zdruzgotana gondola z dwoma strasznie pokaleczonymi trupami. Obok gondoli dwa inne prawie do niepoznania, zeszpecone trupy, z głowami, siłą strasznego uderzenia, zarytemi w ziemię powyżej oczu. Müller zaalarmował całą wieś i żandarmerję, po której przybyciu przystąpiono do przeniesienia smutnych szczątków.

Wprost trudno opisać okropne zmiażdżenie i pomasakrowanie zwłok tych nieszczęśliwych powietrznych żeglarzy. Dwaj oprócz ciężkich obrażeń zewnętrznych mieli jelita porozrywane, nerki i wątroby pogniecione, a wnętrzności w kilku miejscach wydobywały się z ciała. Inny podczas opadania balonu trzymał się widocznie tak silnie sznurów, że przy uderzeniu o ziemię wyrwało mu oba palce ze stawów. Oba ciała, znajdujące się w pobliżu gondoli miały czaszki pogruchotane, a twarze tak zgniecione, ze nie miały w sobie nic ludzkiego. Wezwani natychmiast lekarze opowiadają, że nigdy jeszcze nie zdarzyło im się widzieć tak strasznie pokaleczonych zwłok. Widok tych zwłok sprawiał tak okropne wrażenie, że pewna siostra miłosierdzia zemdlała i lekarze z trudem zdołali ją przywrócić do życia.

Równocześnie z tą katastrofą kilka innych balonów niemieckich w poważnem znalazło się niebezpieczeństwie. Balon „Hewald“, który podówczas się w Berlinie z pięcioma osobami, również został przez burzę zaskoczony. Zdołał jakby cudem uniknąć niechybnej katastrofy. Balon „Feniks“ koło Strassburga miotany burzą, zaplątał się liną kotwicową o drzewo i pozostał tak do rana, aż go chłopcy wiejscy uwolnili.

Balonowi ze sterem „Parseval IV“ pod Lipskiem burza złamała śrubę, ale opadł szczęśliwie na polu pod Sommerfeldem w Saksonji. Wszystkie te balony tylko przypadkiem uniknęła podobnego losu, jaki spotkał balon „Delitzsch“.

Pogrzeb ofiar tej powietrznej katastrofy odbył się w Bitterfeldzie przy udziale tysiącznych rzesz, przybyłych z różnych stron.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa.

W Izbie posłów toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad przedłożeniem rządowem w sprawie pragmatyki służbowej. Po przemowie posłów Petruszewicza i Waldnera, oświadczył imieniem Koła polskiego poseł Stwiertnia, iż Koło polskie powitało z zadowoleniem przedłożenie rządu Koło polskie wyraża życzenie, aby pragmatyka służbowa została uchwaloną jak najszybciej, a nadto by przestrzegła zarówno interesy służby państwowej i ludności i uwzględniła uprawnione i uzasadnione żądania służby państwowej i służących państwowych.

Przedłożenie przydzielonono komisji dla przedłożeń urzędniczych.

Z komisji parlamentarnych.

W komisji drożyźnianej przedstawił dr. Gross referat w sprawie utworzenia funduszu mie szkalnego dla małych mieszkań. Referent zaproponował, by rząd aż do r. 1919 dawał roczną dotację po 6 milj. kor., co uczyni razem sumę 60 miljonów kor.. zaproponował dalej rezolucję o stworzeniu państwowej inspekcji mieszkaniowej, o zapewnieniu praw wynajmu dla robotników, którzy otrzymują od przedsiębiorców mieszkania w naturze, w końcu w sprawie o wywłaszczenia terenów budowlanych i zwalczania lichwy mieszkaniowej.

W komisji finansowej podniósł p. Steinwender, że należałoby z kompleksu podatków wyłączyć te, które są sporne (od wód mineralnych, wody sodowej, podatek kawalerski) i załatwić te przedłożenia, które zapewniają państwu dochód, jak podwyższenie podatku osobisto-dochodowego i spadkowego, podatek wódczany; dochód z podatku wódczanego przekazany ma być w całości krajom.

Pos. Kolischer zaznaczył, że kwestja nowego obciążenia ludności nie dotyczy tegorocznego budżetu, lecz rozwoju budżetu wogóle. Przy wyborze podatków musi przeważyć zapatrywanie, że obciążenie ludności pośrednimi podatkami jest antisocjalnem zarządzeniem, ponieważ każdy podatek pośredni ma charakter degresywny.

Referent omawiał poszczególne kwestje projektów podatkowych i rozbierał je krytycznie, wykazując ujemne strony i proponując odpowiednie modyfikacje.

Prześladowanie dzieci polskich.

W ciągu obrad nad budżetem wyznań i oświaty w Reichstagu, wywodził pos. Korfanty, że na Wschodzie nadużywają nauczyciele prawa karania, szczególnie wobec dzieci polskich. Ta przesadzona surowość, jest skutkiem dodatku dla marchji wschodnich. Nauka religji jest w marchjach wschodnich nadużywaną do celów germanizacyjnych. Nauczyciele wzywają dzieci do nieposłuszeństwa wobec rodziców; biją dzieci, gdy te mówią po polsku, przezywają je »polskimi psami«, »hanoakami« i »małpami«.

NADESŁANE,

Ziwnosteńska Banka pro Cechy a Morawu v Praze.

Bank przemysłowy

dla Czech i Morawii w Pradze. Filja w Krakowie.

Tegoroczna subskrypcja akcyj Živnostenska banka pro Cechy a Morawu w Pradze, wydała znakomite rezultaty. Na ogłoszoną emisję 50.000 akcyj, subskrybowano przeszło 100.000 sztuk, a więc o 100 proc. wyżej zapotrzebowania.

Po zamknięciu numeru.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej w Krakowie obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Lea.

Na wniosek radcy m. Dębickiego uchwalono gremjalnie oglądnąć pomnik Kościuszki, zanim sprawa wyznaczenia dla niego miejsca przyjdzie na porządek obrad Rady miejskiej. Uchwalono nadto przedłożyć Radzie m. wniosek w sprawie wybudowania dwóch domów mieszkalnych dla służby miejskiej na gruntach w Dębnikach. Po powzięciu dalszych uchwał, dotyczących czyszczenia nowo-przyłączonych do Krakowa dzielnic i uregulowania stosunków między gminą, krajem i państwem w sprawie konserwowania tych dróg, w Krakowie położonych zakończono obrady.

Sekcja dobroczynna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o działalności miejskiego biura ubogich, poczem udzielono wsparć z funduszu Helcla dla podupadłych rękodzielników, przedłużono stałe zapomogi 218 ubogim, udzielono zapomóg stałych od 10—15 K 55 ubogim i podwyższono wsparcia 10 ubogim, między których rozdzielono także węgiel.

Przyrządy do fałszowania pieniędzy. Komenda wojskowa w Krakowie zawiadomiła policję, iż żołnierze znaleźli wczoraj w krzakach koło Kopca Kościuszki różne przyrządy do wyrabiania pieniędzy. Za »właścicielami« tych przyrządów wdrożyła policja poszukiwania.

Z przed kratek sądowych.

Awanturnicy płaszowscy.

Dnia 6 lutego odbywała się w karczmie »na Zielonej« koło Płaszowa huczna libacja.

Trzech awanturników, Antoni Dudzik, Józef Kugiel i Stanisław Niklewicz, którzy oddawna są postrachem Płaszowa i gmin okolicznych, zapijali sprawę i różne wyprawiali tam burdy. W gronie ich znalazł się także Henryk Kostuch, który również przysiadł się do ich stołu. Ponieważ jednak Kostuch długo do domu nie wracał, więc rodzice wysłali po niego do karczmy 40-letnią siostrę Julję, którą również raczyli owi kawalerowie trunkami. Brat jej Henryk wyszedł z karczmy i zamierzał udać się do domu.

Za nim wyszli jego towarzysze Jaklewicz i Kugiel i wszczęli z nim sprzeczkę, która przemieniła się wnet w bójkę. Nożami poranili oni silnie Kostucha, poczem wrócili do karczmy.

Ten sam los spotkał i jego siostrę Julję. Tuż obok karczmy pobili ją owi szarmanci i odebrali jej pierścionek i 14 koron gotówki, poczem dopuścili się wobec bezbronnej czynu przeciw obyczajności.

Za to i za inne sprawki zasiedli dzisiaj wszyscy trzej na ławie oskarżonych przed Sądem przysięgłych w Krakowie.

Rozprawie przewodniczył radca Obtułowicz; oskarżał prokurator dr Lang; bronili adw. Filimowski i Laub. Wszyscy wypierają się winy, tłumacząc się pijaństwem. Wyrok zapadnie popołudniu.



C. k. PATENT

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na **Przepukline** nowy wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki dla największego wypadku 12 dkg. wagi bez sprężyny lub metalu nosi się bez bolu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. — Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą. 445

M. KANTOROWICZ

Podgórze, Twardowskiego 7.

STORY

patyczkowe, **żaluzje** deszczółkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzji** pod firmą:

429 **WŁADYSŁAW**

Pędziwiatr

Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16, dom własny. Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Zakład kąpielowy

wody siarczano-solankowej

w Podgórzu pod Krakowem

został już otwarty.

530

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

282

ulica Floryańska L. 36, I. p.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi **handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68 Telefon 1137.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5\frac{1}{2}$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — “Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzess n Cecilie“.**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

OSZUKUJĄ!

Słynna z dobroci **„Hofa polska pasta** znalazła o **tyle naśladowców. partaczy,** że wyrabiając zwykłe czernidło napełniają je do zielonych pudełek, chcąc zmylić P. T. Publiczność, która nabywa za tesame pieniądze **smarowidło** (szwarc) miasto pasty i za jakie powinna płacić najwięcej połowę ceny pasty. — Należy zatem przy kupnie past

żądać „Past Hofa“ wyraźnie

a otrzymawszy, koniecznie patrzeć, czy 432 na pudełku jest napis:

Stanisław Hof, Kraków.

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto“. 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Znakomite kakao hygieniczne odtłuszczone

$^1/_8$ Kg. **hal. 65** — poleca:

JAN MICHALIK, FLORYAŃSKA L. 45.

Cukiernia Lwowska. 569



Oryginalne Goodyear Wel najlepsze obuwie teraźniejszości

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą eleganeyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.